

KOŚCIÓŁ Śtéj GUDULI W BRUXELLI.

Ta w Stolicy Belgii starożytna Swiątynia Pańska, jedna z najznakomitszych pamiątek dawnéj architektury, powstała w połowie XIgo wieku. Była ona pierwiastkowo poświęconą Świętemu *Michałowi*, gdy jednak w kilka lat po jéj wybudowaniu Relikwie Świętéj *Guduli* tamże przeniesione zostały, kościół ten otrzymał teraźniejszą swoją nazwę, a pod szczególną i ciągłą opieką władzców tego kraju zostając, doszedł wkrótce do pierwszeństwa pomiędzy innemi kościołami miasta, i dotąd wraz z nowym kościołem Śgo Jakóba, należy do osobliwych pomników Brukselli. Budowla ta nosząca na sobie w wysokim stopniu znamię architektury gotyckiéj, doznała następnie znacznych zmian i powiększeń, wszakże oko znawcy łatwo późniejsze dodatki, od piérwiastkowéj onéj budowy, odróżnić potrafi. W ogólności jednak, pomimo dwóch wież z XVIgo, i wschodów z XVIIIgo, wieku, znaleźć zawsze jeszcze można w całéj téj massie rozmaitych budowli, wiele harmonii, a widok jéj ma coś wielkiego i wzniosłego; bez wątpienia

przyczynia się do tego wiele, miejsce wzniesione, na którém kościół ten wybudowany.

Wnętrze téj katedry Bruxelskiéj tém wyraźniéj jeszcze wskazuje ową rozmaitość z różnych wieków pochodzących ozdób, któremi starano się ją upiększać. Mało jest kościołów, któreby mieściły w sobie tak rozliczne i bogate ozdoby jak kościół Stéj Guduli; szczególniéj godne uwagi są malatury na oknach kościelnych, które pod względem świetności kolorów i wzorowego rysunku, należą do najrzadszych zabytków dawnéj sztuki malowania na szkle. Przepyszny grób familijny królewski mieści się pod sklepieniem kościoła Stéj Guduli, a na wielkim chórze leżą zwłoki dawnych władzców, tudzież namiestników Brabanckich, jako to: Arcyksiąże Albert, syn Maxymiliana IIgo cesarza i jego małżonka, córka Filipa II, arcyksiężniczka Izabella Klara Eugenia; Jan II obok swojéj małżonki księżny Małgorzaty; Elektor Bawarski, syn Filipa dobrego; tudzież wielcy dygnitarze państwa, którzy ten świetny szereg zamykają do koła.

Na tym chórze odbyły się niegdyś dwa zgromadzenia kapituły orderu złotego Runa, jedno w roku 1435, a drugie w roku 1516. Na ostatniém z nich, Karól V. udzielił ten order Franciszkowi I królowi Francuzkiemu, arcyksięciu Austryackiemu Ferdynandowi, tudzież 13stu znakomitym Flamandczykom. Do osobliwości znajdujących się w téj świątyni, należy nadto ambona, która jako dzieło mistrzowskie dłuta snycerskiego, sprawiedliwie jest podziwianą. Podróżni zapewniają, iż nigdzie nie wydarzyło im się widziéć tak wytwornéj i cudownéj roboty na drzewie. Przy podnóżku ambony widać, w wielkości naturalnéj, *Adama* i przy nim orła, tudzież *Ewę* z pawiem przy boku, których Anioł płomienisty wspólnie z śmiercią trzymającą kosę w ręku, wypędzają z raju ziemskiego. Nad nimi utrzymuje się na gałązkach kula ziemska, któréj wnętrze tworzy właściwą ambonę. Nad kulą wznosi się baldachim przez dwóch aniołów niesiony i przyczepiony do wierzchołka palmy, któréj pień w głębi ambony utkwiony. Po nad tą całą gruppą wznosi się na pół księżycu, Najświętsza Panna z malutkim Jezusem. Oprócz tego wielorakie płaskorzeźby, jak najdelikatniéj wyrobione, przyozdabiają tę przepyszną ambonę, która w roku 1699 była zrobioną dla Jezuitów, a wiadomo iż ci zawsze starali się nabywać to, co tylko było najpiękniejszego i najosobliwszego. Niemniéj czynnym był i pędzel malarski w przyozdabianiu kościoła Stéj Guduli, w którym widziéć można najpiękniejsze dzieła flamandskiéj szkoły. Najwięcéj uwagi zwraca na siebie szereg 18 obrazów, które w pomniejszych nawach kościoła zawieszone, przedstawiają rozmaite sceny jednéj z najsławniejszych tradycyi z dawnych czasów Brabancyi. W roku bowiem 1369 miał majętny Izraelita, z miasta Enghien, nazwiskiem Jonathan, kazać wykraść z jednego kościoła w Bruxelli 16 hostyj które chciał zniszczyć. A gdy przed wykonaniem tego swojego zamysłu z rąk nieznajomego zabójcy zginął, krewni jego przesłali te hostye do swoich współwyznawców w Kolonii przez młodą żydówkę. Lecz ta przyjąwszy potajemnie wiarę chrześciańską, powierzone sobie do odniesienia hostye, oddała proboszczowi kościoła, z którego zostały wykradzione, opowiedziawszy mu przytém wszystkie okoliczności jakie jéj były wiadome. W skutek tego najsroższa zemsta wymierzoną została naprzeciw wszystkim Izraelitom w Brabancyi, zabierano im ich własność, dopuszczano się wszelkich gwałtów, a trzech, którzy wyznali iż mieli udział w dokonanym rabunku w kościele, spalono żywcem, w dniu Wniebowstąpienia Pańskiego w roku 1370. Ażeby pamięć tego wypadku zachować w przyszłe czasy, Wacław książe Brabancki zaprowadził uroczysty obchód, który corocznie odbywa się w dniu 13 Lipca. W tymże samym celu wyjednał nadto 50 letni jubileusz, który ostatnią razą w roku 1820 był obchodzonym.

Do osobliwości na które przewodnik w kościele Stéj Guduli zwraca uwagę podróżujących, należy także poduszka z puchu, powleczona pięknym aksamitem i przyozdobiona złotemi kutasami, na któréj niegdyś książe Alba zwykle klęczał w czasie nabożeństwa, jakie za duszę Karola V, w roku 1558 publicznie odprawiano.

Przepyszne panorama jakie się z wysokości wież tego kościoła przed okiem rozwija, o tyle więcéj jeszcze czyni ten kościół interesowniejszym, i pewnie żaden z podróżnych nie pominie, ażeby nie wnijść na wieże jego, dla używania czarownego widoku okolic równie bogatych i kwitnących, jako i uposażonych w wszelkie piękności natury.

TRAKTYERNIE W ANGLII.

W Londynie właściwe traktyernie w których dają potrawy na ciepło i na zimno, tém się różnią od kawiarni, iż pierwsze tylko od pewnéj godziny przed południem stoją otworem do godziny 8éj wieczorem, w kawiarniach zaś od samego rana do późnéj nocy dostać można potraw i napojów. W tychże dają śniadania, herbatę, kawę, czekoladę i wszelkie napoje, gdy przeciwnie w taktyerniach, oprócz zwyczajnych przy stole trunków, porteru, wina i groku, nic więcéj nie dostanie.

Jada się w kilku salonach, w których około ścian znajdują się przegrody, zaponami

osłonione, a w tych podługowate stoły i po dwie suknem obite ławki, każda na trzy osoby. Przy tych stołach siadają tylko z sobą znajome osoby, inni przychodni goście wcale ich nie obchodzą, a nawet i niepatrzą na nich. Stoły przykryte obrusami bardzo cienkiemi, które co dzień są odmieniane. Na każdym stole stawiają musztardę, pieprz i najprzedniejszą oliwę, tudzież sosy do ryb (*), których się używa bez płatnie. W tych traktyerniach usługują gościom po większéj części dziewczęta. Skoro gość wchodzi, zbliża się do niego czysto a niekiedy wytwornie ubrana służąca, i wymienia mu potrawy z których wybierać może. Jeżeli przybyły nie jest znajomym, czeka aż usiądzie, w ówczas dopiero przystępuje do niego z koszykiem chleba, i wskazując mu który chleb jest czerstwy, a który świeży, oznajmia mu jakie są potrawy gotowe. Nikogo to nieuderza że ten lub ów z gości w czasie obiadowania ma kapelusz na głowie, a nawet mało kogo widzieć tam można z odkrytą głową.

W takich traktyerniach zwykle znaleźć można wybór rozmaitego gatunku mięsiwa pieczonego i gotowanego. Na jarzynę żądają najczęściéj kartofli, oprócz tego codziennie dostać można marchwi, sałaty, i t. p. Potém następuje buden, zwany Plumpudding, daléj do wyboru pasztety, (Pies) i torty. Ulubione ciasto Anglików jest tort mający w środku drobno krajane Rhubarbarowe łodygi pomieszane z jabłkami. Po ciastach jedzą zwyczajnie kawałek sera, chleb z masłem i seler surowy, zaś głównym napojem jest porter, który przynoszą zwykle z poblizkiego szynku. Pamięć u tych dziewcząt usługujących jest podziwiająca. Kto raz w jednym takim domu był na obiedzie, a w kilka miesięcy późniéj zechce mieć takie same mięso jakiego kiedyś był zażądał, przypomną one sobie dokładnie ulubiony jego kawałek, czy w ówczas prosił o tłuste lub chude mięso, i t. p. Bardzo rzadko wydarzy się aby się pomyliły, chociażby i dziesięciu gości razem rozmaite potrawy u nich zamówiło.

Cena obiadu w tamtejszych traktyerniach jest w ogólności umiarkowana, po większéj części można tam za trzy złote pol. mieć wyborny obiad. Usługującéj dziewczynie przypada według taxy od każdego z osobna gościa po jednym fenigu, jednakże daje się nieco więcéj; szczególniéj jeżeli kto, mający zatrudnienia, nie może lub nie chce długo czekać, musi starać się ująć dziewczynę mającą służbę w tym salonie, inaczéj mógłby bardzo długo czekać, a może w końcu, nic by nie dostał, gdyż napływ jest wielki. W każdym pokoju jest po dwie gazet, zwyczajnie *Times* dla znacznéj ilości obwieszczeń, i *Herold*, jako pismo polityczne. Te przechodzą podług tego jak były zamówione z rąk do rąk; czytają je podczas jedzenia. Jakkolwiek ten sposób jest z początku niedogodnym, jednakże w krótce wprawić się do tego można, podobnie jak wiele dam które razem i czytają i pończochę robią.

Rzadko Anglik je zupę i to chyba w zimie w porze wilgotnéj. Te które w traktyerniach dają, są właściwie rosoły z mięsa, mocne, albo też zupy nakształt żółwianych, wszystkie jednak są tak pieprzone i tłuste, iż nieprzywykły cudzoziemiec nie może się z niemi oswoić. I damy często w assystencyi mężczyzny przychodzą do publicznych traktyerni na obiad.

(*) Aby ryby korzenno i smacznie przyprawić, Anglicy używają dwóch sosów, Anhory i Kesthup, pierwszy jest z serdeli, drugi z rodzaju grzybów Mushrooms sporządzony, i nader jest smaczny. Do tych sosów aby były tém ostrzejsze, dodaje się Cyanecpeper i miesza się masło.

Obrazy Hogartha.

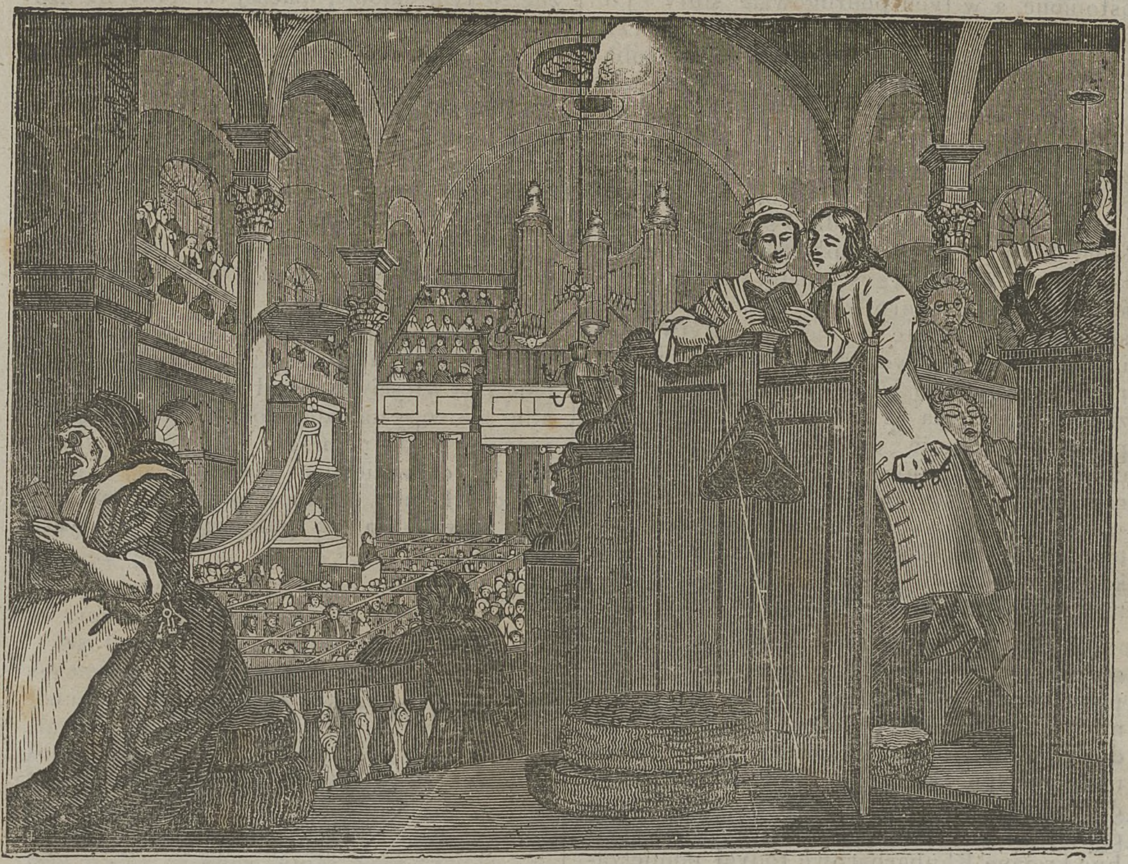
PILNOŚĆ I LENISTWO.

(Dalszy ciąg.)

W dalszym ciągu, rozpoczętego w Nrze 84 Magazynu Powszechnego, biegu życia dwóch szkolnych kollegów, *pilnego* i *leniwego*, przedstawiamy tu obraz mający za godło: *Jakże miłuję Twe prawo! co dzień mam go w uściech.*

Rycina ta wystawia wnętrze kościoła, który Hogarth wspaniale upiększył, nadając mu oraz najokazalszą ozdobę, to jest liczne zgromadzenie pobożnych.

Na przodzie obrazu po prawéj stronie, widzimy w ławce kościelnéj, naszego pracowitego Dobromila, modlącego się wspólnie z córką swojego pryncypała na jednéj książce. Na lewéj zaś stronie siedzi staruszka, która obrócona tyłem do całego zgromadzenia, wlepione mając oczy w książkę, zajętą jest jedynie tylko swoją modlitwą. Wcale inaczéj wystawił artysta ową za Dobromilem siedzącą otyłą niewiastę, która zamiast książki trzyma w ręku ogromny wachlarz, i częścią nim, częścią śledzeniem rozmaitych strojów pobożniejszych od siebie parafian, zatrudnia się. Naprzeciw niéj znajduje się szczuplejszy znacznie jegomość w okularach, postać jego okazuje ile silenie się w śpiewaniu utrudza go; zaś nieco niżéj szanowny obywatel Londyński, tuszy nie pospolitéj, spi sobie tak smaczno jak ów leniwy uczeń,



(Pobożny Dobromil w Kościele, *Rycina druga.*)

któregośmy na pierwszym obrazie, przy warsztacie śpiącego zostawili.

Trzeci obraz przedstawia nam przededrzwiami kościoła widok zupełnie odmienny od tego, jaki wewnątrz domu Bożego, mieliśmy dopiéro przed oczyma. Cmentarz jest miejscem sceny, a główną gruppę składa tu dobrane towarzystwo, które właściwym sobie sposobem niedzielę święci. Długi drągal, z niebardzo zalecającą się twarzą, który na grobowym kamieniu leży rozciągniony, nie jest kto inny tylko *leniwy Tomasz*, towarzysz pobożnego Dobromila. Pryncypał jego wysłał go także do kościoła, ale na nieszczęście spotkał się w drodze z godnemi siebie kompanami, którzy, równie jak on, ażeby nie gapić się, jak mówili, w kościele, zatrzymali się pod kościołem, i dla przepędzenia czasu, a raczéj dogadzając złéj skłonności, rozpoczęli grę na kamieniu grobowym, obok otwartego grobu. Zdaje się, iż leniwy Tomasz pierwszą tu gra rolę, i że nie jest nowicyuszem w swéj sztuce. Domyśléć się bowiem łatwo można, iż kapelusz jego, z szerokiemi skrzydłami, nie przypadkiem tylko znalazł się obok wystawionych przy grze pieniędzy, ale raczéj iż dla tego w tém właśnie miejscu leży, ażeby w razie potrzeby, mógł posłużyć do dopomożenia szczęściu. Wreszcie podług tego jak im z oczu patrzy, trudno myśléć ażeby który kolwiek z téj kompanii chciał tylko spuszczać się jedynie na ślepe szczęście gry.

Pod lewą nogą naszego Tomasza, widać wyryte na nagrobku słowa « Here lies the body » etc. (tu leży ciało i t. d.), to wszystko jednak najmniéjszego wrażenia na żadnym z graczy nie robi, którzy w pośrzodku trupich kości i przy otwartym grobie, zajmują się jedynie swoją grą bezbożną. Pomiędzy nimi odznacza się nasz leniwiec, jeżeli już nie pod względem obyczajów i moralności, to przynajmniéj swoją powierzchownością. Suknie jakie ma na sobie, są całe, gdy tymczasem na odzieży innych spół-towarzyszów, a szczególniéj tego który naprzeciw niego wspiera się na krawędzi nagrobku, jedna łata za drugą goni. Wnosząc z narzędzi przy nogach tegoż na ziemi rozrzuconych, to jest stołeczka przewróconego i koszyka ze szczotkami, jawny jego proceder, którym się przez dzień zatrudnia, jest czyszczenie przechodniom na ulicach obuwia. Postać tego straszydła więcéj jeszcze wzbudza wstrętu, niżeli trupie głowy, które w blizkości niego leżą. Mniéj odrażającym, chociaż może równie obrzydliwym, jest ten po prawéj stronie klęczący szubrawiec, z szlafmycą w paski



(Leniwy Tomasz przy grze na Cmentarzu, *Rycina Trzecia.*)

na głowie i z plastrem na lewém oku. W dalszym ciągu ujrzemy jeszcze po kilkakrotnie tę samą figurę, którą Hogarth chciał niejako połączyć z historyą życia naszego leniwca. Trzecia za nim stojąca osoba, zdaje się iż z powodu biegłości i sprawności Tomasza, jest już bez czynnym tylko świadkiem gry. Chciwie przypatruje się rozrzuconéj monecie, jak gdyby ją napowrót odebrać chciała, i z żałosną miną w głowę się drapie. Że ci hultaje bez względu na świętość, a oraz okropność miejsca, spokojnie bawią się grą, nie ma się czemu dziwić, nie dostrzegają albowiem przepaści przy grobie, która bliżéj nich stoi.

Oprócz téj hołoty, ukazuje się tu na cmentarzu inna jeszcze osoba, lecz zupełnie nieprzyjazna zabawie tych bezbożnych gości, jest to sługa kościelny, który przybliżywszy się niedostrzeżony ku zapalonym graczom, ma właśnie zamiar okazać im jawny dowód swojego nieukontentowania. W całéj postawie sługi kościelnego widać, ile jest blizkim wykonania powinności swojego urzędu; ściśnienie lewéj ręki, drzenie ust, błyszczące oczy, wszystko to okazuje iż żartować nie myśli.

Jeszcze tylko chwila, a spadający kij, równie jak trąba ostatecznego sądu, zdziała szybkie powstanie gruppy.

Pod tym obrazem umieścił Hogarth, następujące godło:

« *Dla Szyderców przygotowane są kary, a dla głupców plagi.* »

(Dalszy ciąg w następujących Numerach.)

OZŁOCIE.

(Dalszy ciąg.)

Udzielimy więc tylko czytelnikom naszym główniejsze wiadomości o kopalniach jego, które w różnych stronach ziemi były dotąd odkryte. Hiszpania, owa niegdyś Brazylia Fenicyan, i jeszcze za czasów Rzymian w złoto zamożna, posiada go i dotąd, ale nie wydobywa, Francya niegdyś dla bogactwa, złotą nazwana, ma go teraz bardzo mało, chociaż Ren, Rodan i Garona toczą piasek złoty. Piemont ma zwir złoty, a około Chaland złoto rodzime. Dawne kopalnie złota w Szwajcaryi, w dolinie Wallis już są zarzucone, w Anglii w hrabstwie Cornwallis, w kopalniach cyny, trafiają się ziarnka złota. W Szkocyi, w wieku XV i XVI, sławnéj ze swoich kopalni, dziś rzadko napotykają ziarnka złote w rzekach i potokach; w Irlandyi, w hrabstwie Wikklow roku 1791. zaczęto dobywać złoto w ziemi napływowéj. Szwecya posiada zwir złoty, i srebro w połączeniu ze złotem. W Niem-

czech, wyjąwszy Salzburg, produkcya złota jest mało znacząca. W Xięstwie Badeńskiém wydobywają rocznie 5 do 6 grzywien. Pod Koblentz r. 1827 znaleziono bryłkę przeszło trzy łóty ważącą. Na górach Hercyńskich wydobywają z rudy miedzianéj 9 grzywien złota rocznie. Pod Tilkerode znajdowano także złoto rodzime, a w innych miejscach miedź, złoto w sobie zawierającą. Oddzielają także rocznie mało ilość złota z kruszcu srebrnego. Hessy Elektorskie, dostają złoto z rzeki Eder. W królestwie Saskiém od r. 1531 do 1598, z Elby i Muldy, i jeszcze w wieku XVIII z Elstery i Gelczy wydobywano złoto, znajdują go czasem w strumykach pod Johangeorgensthal, a pod Auersberg czasami płatki złote w gruncie napływowym, w Frejburgu zaś ruda srebrna zawiera niekiedy na centnarze kilka gran złota. Tyrol otrzymuje corocznie w Zillerthal z rudy 25 grzywien czystego złota, w Salzburg 100 grzywien. Czechy obfitujące niegdyś w złoto, teraz żadnéj nie mają kopalni. Węgry wydają 1,000 grzywien, których trzy czwarte pochodzi z niższych Węgier. W ziemi Siedmiogrodzkiéj, dawniéj wydobywano od 2,100 do 2500; od roku 1827 wydobywają 3,000 grzywien. Na Bukowinie, w Mołdawii i Wołoszczyznie Cyganie w rzekach znajdują złoto. Na granicach Europy, na wschodniéj i zachodniéj spadzistości gór Uralskich, jeszcze od roku 1770 znane są bogate kopalnie złota, które jednakże dopiero 1814 r. są otworzone, rozciągają się one w obszernéj przestrzeni aż do zrzódeł Uralskich. Od r. 1814 do 1830 kopalnie te wydały 153,562 grzywien czystego złota, z których w r. 1830. 24,850 grzywien; co jest połową produkcyi dawnéj Ameryki Hiszpańskiéj w stanie jéj najświetniejszym. Przed rokiem 1814 pracowano tylko w kopalniach, jeszcze 1745 odkrytych, na pułnoc grodu Katarzyny (Katharinenburg). W Rossyi Azyatyckiéj pod małym Altaj od r. 1725 wydobywają kruszec srebrny złoto zawierający, a w górach Selengińskich znaczna jest kopalnia samego złota. Pomiędzy Eufratem i Tygrem, w okolicy bogatéj w drogie kruszce, złoto z rudy wytapiają. O wysławionéj niegdyś obfitości złota w Arabii, niema żadnéj wzmianki w udzielanych późniéj o tym kraju wiadomościach. Wogólności Persya mało ma kopalni szlachetnych minerałów. Bałk, Afganistan i Beludschistan obfitują w złoto, Kaszemir posiada rzeki unoszące piasek złoty. Tybet ma go w rzekach i w gruncie napływowym, często w znacznych massach, oraz w pokładach gór. W Chinach, gdzie poszukiwanie metalów w górach jest zakazaném, wybierają złoto z rzek, bo tego prawo dozwala. Królestwa Awa, Pegu i Siam, wiele wydają złota, które jest wyrabiane w rękodzielniach. Japonia wydobywa go z kopalni i rzek. W Indyach wschodnich z téj strony Gangesu, kruszec ten znajduje się w bardzo małéj ilości, zaś w Indyach z tamtéj strony Gangesu wielka jest jego obfitość. Birmania ojczyzna rubinów, posiada kopalnie i rzeki bardzo bogate w złoto. Z wysp położonych na morzu Indyjskiém, najwięcéj obfitujące w złoto, są: Borneo, Sumatra, Celebes i Manilla. W Egipcie zachwalone przez starożytnych bogactwa złote, znikły. Na wschodnich brzegach pułnocnéj Afryki pomimo wszelkich badań podróżujących, nie odkryto dotąd kopalni złota, które jak się zdaje, muszą się znajdować w południowéj Etyopii. Podług świeższych wiadomości, po tamtéj stronie Abissynii ma leżéć kraina, gdzie kobiety piasek i ziarna złote, piórami krogulczemi zbierają w rzekach; znalezione złoto zachowują w pieńku od pióra, których potém jak pieniędzy używają. Na pułnoc od równika wewnątrz Afryki, znajdują się zapewne bogate kraje i z nich pochodzić musi to złoto, które w tak znacznéj ilości znajduje się w handlu na zachodnich brzegach téj części ziemi. W Ameryce najwięcéj otrzymują złoto przez płókanie. Najdalszy ze znanych pokładów złota, zajduje się w Wirginii. W pułnocno-Amerykańskich Stanach Zjednoczonych, najpierwéj w Karolinie pułnocnéj, odkryto złoto, późniéj w Karolinie południowéj i Georgii. W pułnocnéj Karolinie otrzymuje się złoto częścią z kopalni, częścią przez płókanie. Znajdowano tamże w gruncie napływowym massy dwadzieścia siedm funtów ważące. W Mexyku otrzymują złoto przez płókanie i z kopalni, toż samo i w Gwatimala, gdzie się produkcya jego powiększa. W Kolumbii najwięcéj w ten kruszec obfitują prowincye Antyochii i Choco, górnictwo jednak jest tam prawie zaniedbane. Najprzedniejsze Kolumbijskie złoto, znajduje się w Giron. Peru posiada bogate żyły w górach i wiele płóczek. Nad brzegami Mecuipampa natrafiono na wielkie massy złota w miejscu wzniesioném na dwanaście tysięcy stóp nad powierzchnią morza. Boliwia obdarzona jest wielu złoto toczącemi rzekami, a nadto ma żyły złote w górze Descuelga, w stronie pułnocno zachodniéj jest wiele kopalń, z których Peruwijanie dawniéj przed zjawieniem się jeszcze u nich Hiszpanów, skarby swoje wydobywali. Brazylia ma bogate kopalnie w krainie Minas geraes, gdzie założone są wielkie płóczki, jednak produkcya złota w tym kraju od kilku lat znacznie się zmniejszyła. Niegdyś sławne kopalnie złota w Antillach, od lat kilku znikły; na hollenderskiéj zaś zachodnio-indyjskiéj wyspie Aruba, od roku 1824 znajdują w napływowym gruncie złoto, częścią w bryłach od pięciu do sześciu funtów, częścią w warstach, z których w roku 1826, zebrano razem siedmdziesiąt jeden funtów złota.

O ile zakres tego pisma dozwolił, powie-

dzieliśmy o znakach, własnościach, ukazywaniu się złota i o miejscach, gdzie się ono znajduje, nie wdając się w naukowe badania; przystąpimy teraz do bliższego wykazania, jak się poznają miejsca pokłady złota zawierające, jak się go wyszukuje i wydobywa. Złoto rzadko w kryształach, częściéj znajduje się w nie foremnych postaciach, jako to: w kształcie drutu, włosa, sznurka, mchu, ząbkowane w tabliczkach, w warstach kruszcowych, albo téż ukryte w massach kruszcu, w kawałach tępo zakończonych, okrągłych lub płaskich, często w bardzo małych ziarnkach, niekiedy zaś, jakieśmy to mówili, w wielkich bryłach. Rzadko znajduje się czyste rodzime złoto, zwykle bywa połączone ze srebrem, a czasem z miedzią, niekiedy z żelazem lub innemi kruszcami. Zdarza się także, że złoto z innemi rodzimemi metalami bywa połączone. W krajach złoto wydających, srebro za zwyczaj mieści w sobie i części złota. Rodzimy arszenik w Węgrzech zwykle zawiera złoto. Częściéj jednak napotykamy złoto w Pyrytach czyli siarczykach; np. w siarczyku żelaza (schwefelkies), w siarczyku miedzi (kupferkies), w siarczyku srebra (bleiglanz). Przy poszukiwaniu złota wrzekach, albo pokładach piaskowych, piasek żelazny sam lub z szczątkami magnesu jest skazówką dającą się jego bytności domyślać. Jeśli obserwacye geognostyczne każą się go w skałach spodziewać; skały te wiercą się świdrem górniczym, w którego skrętach okażą, albo warsty towarzyszące temu minerałowi, albo jego samego części. Gdy się kruszec ten okaże w połączeniu z innemi ciałami, potrzeba się przekonać jak on jest bogaty, nim się dobywanie przedsięweźmie. Doświadczanie to należy do chemii, zastósowanéj do metalurgii. Ma ona dwie drogi, których stósownie do okoliczności używa, a czasem obu dla lepszego przekonania: jedna *suchą*, druga *mokrą* się zowie. Jeżeli minerał będzie pyrytem, najprzód się z niego wypędzi siarka przez *prażenie*, potém się go tłucze, waży, i z ołowiem topi. Tak stopiony minerał, jako płynny, ułoży się stósownie do ciężkości, metal na spodzie, a obie części stanowiące szkliwo, czyli żużel, na wierzchu, co się zrzuci. Metal ten będzie połączony z ołowiem, który się oddzielić powinien, otrzymawszy czysty poszukiwany metal, waży się i porównywa z wagą minerału do próby użytego; zkąd wypadnie, jaka jest jego bogatość. Gdyby przy złocie trafiało się srebro i te należy odłączyć, i same złoto przeważyć.

Aby się przekonać drogą mokrą, jak jest minerał bogaty, to jest: wiele w sobie zawiera złota; tłucze się go na najdrobniejszy proszek, i rozpuszcza w kwasie saletro-solnym (serwaser) (aquaregia), w którym się same złoto rozpuszcza; rozczyn ten złoty odsącza się i w nim złoto za pomocą siarkanu żelaza, lub innych odczynników strąca, czyli osadawia; osad ten jest czystém złotem, który się przesusza i przeważa, a porównany z wagą użytego do próby minerału, procent jego wskaże. Gdy się ma złoto wydobywać z twardych skał, zakładają się w nich szyby, szychty i stolnie, podobnież jak przy wydobywaniu innych metalów, z tą tylko różnicą iż się ostrożniéj świdruje i rozsadza skały, ażeby z jéj ułamkami nie wyrzucić żył złotych; na co się nie zważa przy innych metalach pospolitych, to jest nizkiéj ceny. W kopalniach znajduje się minerał rozmaicie bogaty, to jest: więcéj lub mniéj dający procentu i złoto rodzime; to zaraz się narzędziami od minerału odłącza, które późniéj z boraxem i saletrą topi i w tafle odlewa, również i minerał bogaty zaraz się w kopalni od uboższego oddziela, co przez wprawę górnicy okiem umieją rozpoznać.

Nazywamy *minerałem*, *kruszcem* albo *rudą*, połączenie jakiego metalu z innemi i ziemiami, skałą i t. d. w których metal jest rozlany, czyli iż tak powiemy rozpuszczony. Ziemię tę w któréj metal poszukiwany jest zawarty, nazywają francuzi *gangue*, możeby się dało nazwać po polsku, ziemia maciczna; wydobyć z niéj metal, jest właśnie rzeczą *metalurgii*. Ruda ta więc złota, która jest skalistą, tłucze się i miele na proszek płócząc go, woda uniesie ziemię maciczną, jako lżejszą, a pozostawia złoto; ale jeszcze nieczyste. Do pozostałości po płókaniu dodaje się merkuryusz, ten chciwie się łączy ze złotem, daje amalgama płynne, jeżeli było wiele merkuryuszu na którym jako szumowiny obce części zbierać się będą, które się zrzucić dadzą. Poczém jeszcze się to amalgama płócze wodą, która resztę ziemi i nieczystości uniesie. Pozostaje złoto od merkuryuszu oddzielić. Amalgama więc to zlewa się w worki z miękkiéj skóry, jaką jest wielbłąda lub inne, a cisnąc je, merkuryusz się przeciska, a złoto pozostaje. Lecz z merkuryuszem, mogły przejść cząstki złota; aby ich nie stracić, ten sam merkuryusz używa się do nowego amalgamowania, a części merkuryuszu w worku przy złocie pozostałe, wypędzają się przez sublimacyą, czyli parowanie, w umyślnych chemicznych piecykach.

Jeżeli rudy złote są pyrytami, to jest siarczykami żelaza, arszeniku i t. p. połączonemi ze złotem, potrzeba najprzód przez *prażenie* czyli *rusztowanie* (grillage) siarkę wypędzić, czyli ją spalić. Poczém tak się z rudą czyli minerałem postępuje jak wyżéj, ażeby złoto wydobyć.

(Dalszy ciąg w następującym Nrze.)



OLGIERD.

Olgierd, syn Gedymina, posiadł po ojcu swoim księstwo Litewskie. Prowadził wojnę z Krzyżakami, na których się pomścił śmierci ojca zabitego przy oblężeniu Frydberga, splondrowawszy ich brzegi aż po Frankfort nad Odrą. Poźniéj trzech braci rodzonych, Mongolsko-Tatarskich, Kutlubacha, Kaczbeja i Dmitra poraził. — Żona Olgierda była Marya, córka księcia Twerskiego, z któréj miał synów: Jagiełłę, Skiergiełłę, Borysa, Korybuta, Wigunda, Korygiela, Narymund i Langwina, Lubarta, Andrzeja i Butawa. Lecz nad wszystkich kochał Jagiełłę i jemu dziedzictwo swoje przekazał.

POCZTA GOŁĘBIA NA WSCHODZIE.

Z dzieła jednego z uczonych, krajów Wschodnich «Sabby», dowiadujemy się: że sułtan Mureddin Mahmud najpierwszą tego rodzaju założył pocztę, któréj używał aż do swego zgonu (1174). Kalif Ahmed Alnaserlidin Allah, który panował w roku 1179, chował wiele podobnych gołębi, i dawał każdemu z nich imie i nazwisko. Para takich gołębi kosztowała w ówczas 1,000 dinarów, (dukaty arabskie.)

Poczta ta utrzymywała się aż do zgonu ostatniego z Kalifów Abbassidskich, to jest do czasu, gdy ich stolica *Bagdad* przez Mongołów zdobytą i zburzoną została, a sam Kalif utracił życie.

Lecz dotąd jeszcze rozmaite osoby na wschodzie używają gołębi do roznoszenia listów. Usposabiają ich do tego prawie od wyklucia się z jajka. Skoro w pióra porosną, przyzwyczajane są ażeby z ręki człowieka jadły i z ust jego piły. Zazwyczaj wychowują samice z samcami pospołu, a skoro już latać umieją, wsadzają je w klatki i zanoszą takowe na miejsce z którego kiedyś latać mają. Tu po kilkokrotnie powtarzanéj podróży, zamykają gołębie na jeden lub dwa miesiące, poczém rozłączają je i zanoszą jédnego na miejsce zkąd został wziętym. Gołąb puszczony z przypiętym bilecikiem z cienkiego jedwabnego papieru, stara się ile możności jak najśpieszniéj dostać do swego towarzysza.

List takowy przypina się do piórka pod skrzydło podwójną szpilką, któréj końce są zewnątrz. Szpilki te bywają okręcane nitką dla tego, aby się mocniéj trzymały i nie wysuwały.

Gołębia puszcza się dopiero w otwartém polu, i z początku uważać potrzeba ażeby się niespuścił na ziemię. W Arabii chowano takie gołębie w wieżach, a te które do sułtana posyłano, tak były wyuczone, że prosto do warty przylatywały, zkąd zaraz przynoszono je sułtanowi, który dopiéro sam odejmował mu list z pod skrzydełka.

KANTOR GŁOWNY przy Księgarni Szkół Publicznych J. Glücksberga, Ulica Przejazd Ner 649.
w Warszawie, w Drukarni Ner. 744.